

# Marek Bojarski

---

## W poszukiwaniu formuły wyluczającej odpowiedzialność za wypadki w sporcie : w związku z artykułem S. Jędrucha

---

Palestra 15/12(168), 33-37

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## W poszukiwaniu formuły wyłączającej odpowiedzialność za wypadki w sporcie (w związku z artykułem S. Jędrucha<sup>1</sup>)

Artykuł S. Jędrucha o niektórych cywilnoprawnych aspektach odpowiedzialności za szkody wynikłe z uprawiania sportu dotyka kompleksu zagadnień, które powstają nie tylko na gruncie prawa cywilnego, ale także prawa karnego, wywołując i tu, i tam liczne kontrowersje i spory. Większość z nich skupia się zwłaszcza wokół zagadnienia wyłączenia odpowiedzialności za wypadki w sporcie.

Zgodzić się trzeba z Autorem, że samo działanie zgodne z regułami sportowymi nie może jeszcze rozstrzygać kwestii wyłączenia odpowiedzialności cywilnej (s. 25), podobnie jak także działanie nie wyłącza również odpowiedzialności karnej. Podkreślano to trestną wielokrotnie zarówno w doktrynie prawa cywilnego<sup>2</sup> jak i prawa karnego<sup>3</sup>.

Autor próbuje omawiane tu zagadnienie rozwiązać na zasadzie działania tzw. „zgody pokrzywdzonego” bądź „dozwolonego ryzyka”, i to w sposób subsydiarny, tzn. ograniczony do pewnych tylko dyscyplin sportowych (s. 21—24). Autor wychodzi z założenia, że dotychczasowy podział na dyscypliny sportowe „niebezpieczne” i „bezpieczne” nic w istocie nie usprawiedliwia i w żadnym razie nie oznacza rezygnacji z odszkodowania (s. 20—21).

S. Jędruch, rezygnując z podziału dyscyplin sportowych według ich charakteru niebezpiecznego czy bezpiecznego, w sposób taksatywny wylicza, przy jakich dyscyplinach może nastąpić wyłączenie odpowiedzialności cywilnej. I tak w stosunku do wszelkich „wyczynów sportowych”, tj. popisów indywidualnych, jak rzuty, gimnastyka itp., niektórych „gier sportowych” (indywidualnych) oraz „walk sportowych” (zapasy, judo) odpowiedzialność cywilną za szkody w tym zakresie powstałe może — zdaniem S. Jędrucha — wyłączyć zgoda pokrzywdzonego (s. 21—23), natomiast za wypadki wynikłe z uprawiania dyscyplin polegających na wszelkiego ro-

<sup>1</sup> S. Jędruch: Niektóre cywilnoprawne aspekty odpowiedzialności za szkody wynikłe z uprawiania sportu, „Palestra” nr 1 z 1971 r.

<sup>2</sup> M. Sośniak: Prawne znaczenie naruszenia reguł sportowych, RPEiS nr 2 z 1962 r. (i literatura tam podana); M. Sośniak: Z zagadnień odpowiedzialności odszkodowawczej związanej ze sportem, RPEiS nr 1 z 1966 r.; B. Lewaszkiewicz-Petrykowska: Głosa do wyroku SN z dnia 8.VII. z 1968 r. (II CR 216/68), OSPiKA nr 7—8 z 1969 r., poz. 163; W. Sanetra: Głosa do tego samego orzeczenia, NP nr 3 z 1970 r.

<sup>3</sup> A. Gubiński: Ryzyko sportowe, NP nr 10 z 1959 r.; J. Sawicki: Reguły sportowe a odpowiedzialność sportowca, „Kulisy” nr 8 z 1967 r.; J. Sawicki: Ryzyko w sporcie. Warszawa 1968 r.; L. Falandys: Tragedie sportowe, PiŻ nr 13 z 1966; M. Bojarski: Wyłączenie odpowiedzialności karnej za wypadki w sporcie, NP nr 10 z 1970 r.

dzaju wyścigach, jak również w stosunku do „gier zespołowych” odpowiedzialność tę wyłącza dozwolone ryzyko (s. 21, 22).

Zgodzić się trzeba z Autorem, że kwestia bezpieczeństwa czy niebezpieczności nie może rozstrzygać o wyłączeniu odpowiedzialności, ale bynajmniej nie dlatego, że przy dyscyplinach bezpiecznych „sportowiec na nic się nie godzi ani nic nie akceptuje” (s. 21), a przy dyscyplinach niebezpiecznych „ryzyko ani zgoda wszystkiego tu nie usprawiedliwia” (s. 21). Nieprzydatność tego podziału wynika z tego, że jak podkreślał T. Kaczmarek, samo pojęcie niebezpieczeństwa ma ze swej istoty charakter relatywny. „W zasadzie bowiem — w zależności od konkretnego układu — każdy przedmiot (dyscyplina sportowa określona regulaminem — przyp. mój MB) może być przyczyną niebezpiecznej sytuacji, jak również przedmiot, który zazwyczaj taką sytuację wywołuje, w konkretnym układzie może jej zupełnie nie spowodować”<sup>4</sup>.

Z tego punktu widzenia rzecz ujmując, powstanie zawsze pytanie, które mianowicie dyscypliny zaliczamy do grupy niebezpiecznych i co jest kryterium ustalenia tego niebezpieczeństwa. W sporcie może to zależeć np. od klasy zawodników, rangi zawodów, dopingu itp. okoliczności. Na przykład skoki do wody wykonywane przez doświadczonych zawodników nie są tak niebezpieczne jak skoki wykonywane przez początkujących.

Z drugiej znowu strony wyliczanie przez Autora dyscyplin, przy których może nastąpić wyłączenie odpowiedzialności cywilnej, nasuwa pytanie, dlaczego akurat w tych dyscyplinach, a nie w innych to wyłączenie jest możliwe?

Pomijając arbitralność tego podziału, nasuwa się tu generalne i zasadnicze pytanie, czy zgoda pokrzywdzonego bądź akceptacja ryzyka w ogóle może wyłączyć odpowiedzialność. Jeśli zważyć, że zgoda pokrzywdzonego nie należy do ustawowych kontraktów prawa cywilnego — a zdaniem samego Autora nie można szukać rozwiązania problemu wyłączenia odpowiedzialności za szkody wynikłe z uprawiania sportu przy pomocy teorii uniwersalnych, które nie są ustawowymi kontraktami w rozumieniu prawa (s. 20) — to wydaje się, że odpowiedź na to pytanie może tu być tylko negatywna. Ale gdyby nawet zgoda pokrzywdzonego była ustawowym kontraktem, to wydaje się, że byłaby ona i tak najmniej mocnym punktem oparcia dla wyłączenia odpowiedzialności, a to ze względów znacznie ogólniejszych i zbieżnych z tymi, które także w prawie karnym są wymagane do jej skuteczności. W szczególności zgoda musi być: po pierwsze — konkretna w treści, tj. dotyczyć określonego dobra, po drugie — pochodzić od osoby poczytalnej, pełnoletniej (w prawie karnym powyżej 17 lat), a po trzecie — musi być zgodna z zasadami współżycia społecznego<sup>5</sup>.

Konstrukcja zgody pokrzywdzonego jako okoliczność wyłączająca odpowiedzialność (obojętne: cywilną czy karną) za wypadki w sporcie budzi szereg wątpliwości zarówno gdy jest rozpatrywana od strony przedmiotu tej właśnie zgody, jak i od strony podmiotu wyrażającego tę zgodę.

Uprawianie sportu łączy się z sytuacjami, które cechuje względna nieokreśloność następstw. Niektóre z nich są pewne, niektóre tylko możliwe, przy czym te ostatnie reprezentują nadto różny stopień prawdopodobieństwa ich nastąpienia. Z tego względu powstałaby szczególna trudność ustalenia, na które z nich godzą się zawodnicy. W tych więc wypadkach należałoby posługiwać się zgodą generalną, równie nieokreśloną jak nieokreślone są same następstwa stanowiące przedmiot tej

<sup>4</sup> T. Kaczmarek: Społeczne niebezpieczeństwo czynu i jego bezprawność jako dwie cechy przestępstwa, Wrocław 1966, s. 19.

<sup>5</sup> Por. W. Świda: Prawo karne — Część ogólna, Warszawa 1970, s. 174—175.

właśnie zgody. Skoro ta zgoda nie może być generalna, bo taka jest nieskuteczna, to należy z posługiwania się nią w ogóle zrezygnować<sup>6</sup>.

Słusznie zwraca uwagę M. Sośniak, że własne i cudze doświadczenia pouczają sportowca, iż w trakcie zawodów takie szkody powstają, lecz tego zawodnik sobie nie życzy i czyni wszystko, by ich uniknąć. Trudno więc mówić, że zezwala on na urzeczywistnienie ryzyka szkody. Pozostawanie w sytuacji, w której grozi niebezpieczeństwo — to „jeszcze nie zgoda na jego urzeczywistnienie”<sup>7</sup>. „Gdybyśmy w różnych sytuacjach — pisze ten sam autor w innej swej pracy — rzekomego poddania się niebezpieczeństwa poszukiwali kierunki woli osoby poddającej się, odkrylibyśmy na pewno wolę uniknięcia tego niebezpieczeństwa, może właśnie tym silniejszą, im głębsza jest jego świadomość. Natomiast nigdzie wola nie jest skierowana na szkodę”<sup>8</sup>.

Sprawa pod względem swej wyjątkowej sztuczności przypomina osobliwe kłopoty, na jakie natrafia doktryna prawa karnego przy konstrukcji tzw. zamiaru ewentualnego<sup>9</sup>. Bo i tu jego akceptacja musiałaby — jak pisze M. Szerer — uważać za prawdziwą taką sytuację, w której kierowca, który spowodował wypadek, godził się na nastąpienie tego rodzaju skutku. Jednakże, jak słusznie podkreśla M. Szerer, kierowca, który nie mając zamiarów samobójczych godziłby się na zderzenie z innym pędzącym samochodem, może istnieć tylko w fantazji<sup>10</sup>. Innymi słowy, godzenie się sportowca na szkodę przypomina godzenie się kierowcy, w tej dziedzinie zaś, jak wiadomo, żaden zdrowy umysłowo kierowca nie pragnie być „żywą torpedą”, godząc się na spowodowanie wypadku<sup>11</sup>.

Przy rozpatrywaniu warunków zgody od strony podmiotu, tj. osoby wyrażającej tę zgodę, również napotykamy pewne trudności, a mianowicie, czy zgodę tę należy ujmować jako czynność prawną, czy też nie. Gdyby uznać, że ma ona charakter czynności prawnej, byłaby ona skuteczna tylko w stosunku do zawodników, którzy mają pełną zdolność do czynności prawnych. Wiadomo jest jednak, że znaczna część zawodników to młodzież, która nie posiada jeszcze pełnej zdolności do czynności prawnych. W wypadku takim należałoby zdelegalizować sport dla młodzieży, co byłoby absurdem samym w sobie.

Z drugiej strony powstaje pytanie, czy zawodnik może dysponować bez żadnych ograniczeń swymi dobrami osobistymi<sup>12</sup>. „Skuteczność zgody to przede wszystkim — jak pisze M. Sośniak — sprawa interesu społecznego, który może być albo nie być zaangażowany w sytuacji wytworzonej przez dokonane działanie naruszające”<sup>13</sup>.

<sup>6</sup> Por. M. Bojarski: op. cit., s. 1445.

<sup>7</sup> M. Sośniak: Z zagadnień (...), op. cit., s. 67.

<sup>8</sup> M. Sośniak: Znaczenie zgody uprawnionego w zakresie cywilnej odpowiedzialności odszkodowawczej, „Zeszyty Naukowe UJ” nr 6 z 1959 r., s. 154.

<sup>9</sup> Szerzej w tej mierze — por. M. Szerer: W sprawie zamiaru ewentualnego, PiP nr 3 z 1959; M. Szerer: Karanie a humanizm, Warszawa 1964, s. 129 i n.; W. Wolter: W sprawie tzw. zamiaru ewentualnego, NP nr 5 z 1957 r.

<sup>10</sup> M. Szerer: Karanie (...), op. cit., s. 131—132.

<sup>11</sup> M. Szerer: Karanie (...), op. cit., s. 132.

<sup>12</sup> Por. szerzej w tej mierze: M. Sośniak: Z zagadnień (...), op. cit., s. 64—73; W. Świda: op. cit., s. 172—173.

<sup>13</sup> M. Sośniak: Znaczenie zgody (...), op. cit., s. 154. Podobnie myśli tę, ale na gruncie prawa karnego, wyraża W. Świda podkreślając, że „są przestępstwa, w których przewaga interesu społecznego (w ochronie przedmiotu zamachów tych przestępstw) nad interesem indywidualnym jednostki, mogący wyrazić się w zrzeczeniu się tych przedmiotów ochrony, jest tak znaczna, że zgoda pokrzywdzonego nigdy nie uchyla bezprawności karnej czynu” (W. Świda: op. cit., s. 173).

Na gruncie prawa karnego zgoda pokrzywdzonego również nie może być przyjęta jako okoliczność wyłączająca odpowiedzialność za wypadki w sporcie<sup>14</sup>.

Idąc jeszcze dalej przeciwko możliwości wyłączenia odpowiedzialności tylko i wyłącznie na gruncie prawa cywilnego, kwestię tę należy rozpatrzyć w świetle obowiązujących przepisów kodeksu cywilnego.

Odpowiedzialność zawodnika za szkody związane z uprawianiem sportu może wynikać z nienależytego wykonania zobowiązania, gdy zawodnik, w chwili przystąpienia do zawodów sportowych (bez względu na rodzaj dyscypliny), zawiera dorozumianą umowę, zobowiązując się do postępowania zgodnie z regułami sportowymi i zasadami współżycia społecznego. Wszelkie wykroczenia zawodnika należy uznać za sprzeczne z warunkami umowy (w myśl art. 471 k.c.).

Z drugiej strony odpowiedzialność ta może wynikać z faktu, że takie wyrządzenie szkody jest jednocześnie deliktem cywilnym, gdyż wykraczając np. poza przepisy regulaminu, zawodnik może spowodować szkodę, wobec czego zarzut z art. 415 k.c. jest również zasadny<sup>15</sup>. W układzie tym odpada praktycznie możliwość wyłączenia odpowiedzialności za szkody wynikłe z uprawiania sportu z tego tytułu, że poszkodowany wyraził zgodę na ewentualne ujemne następstwa. O ile bowiem na gruncie odpowiedzialności *ex contractu* wyłączenie takiej odpowiedzialności byłoby możliwe w razie wyrządzenia szkody z winy nieumyślnej (*a contrario* z art. 473 § 2 k.c.), o tyle wyłączenie odpowiedzialności deliktowej na zasadzie zgody jest niedopuszczalne.

Jeżeli więc w rozważanej sytuacji zachodzi zbieg podstaw odpowiedzialności, a przy jednej z nich umowne wyłączenie odpowiedzialności jest niedopuszczalne, to zgoda na osobiste poniesienie ujemnych następstw nie ma praktycznego znaczenia. Z drugiej jednak strony jeżeli Autorowi chodzi o ustalenie granic, kiedy następuje wyłączenie odpowiedzialności cywilnej w tych wypadkach, to niezrozumiałe jest posługiwanie się konstrukcją zgody pokrzywdzonego, kiedy sam Autor uważa, że „z faktu zgody na naruszenie nietykalności cielesnej i na lekkie uszkodzenie ciała nie wynika wobec tego ani zgoda na szkodę, ani też rezygnacja z odszkodowania” (s. 19).

Wątpliwości budzi również próba Autora wyłączenia odpowiedzialności cywilnej na podstawie konstrukcji dozwolonego ryzyka (w stosunku np. do „gier zespołowych” czy „wyścigów”), zwłaszcza że sam Autor w innym miejscu uważa, iż „akcep-

<sup>14</sup> Por. W. Świda: op. cit., s. 172—173; J. Constant: *Droit pénal et sport*, „*Révue de Droit Penal et de Criminologie*” nr 2 z 1967 r. Ten ostatni autor podkreśla, że opierając się na cywilistycznej zasadzie: „zgoda nie czyni bezprawia”, ma się niekiedy pewność podstaw bezkarności sportowców, a w szczególności pięściarzy walczących za zgodą pokonanego, lub dokładniej — za akceptacją każdego zawodnika na ryzyko wpływające z otrzymania ciosów, jeżeli przeciwnik walcząc przestrzega reguł gry.

Teoria ta jest sprzeczna z fundamentalnymi zasadami prawa karnego. Stanowiąc porządek publiczny, przepisy karne nie mogą robić pokonanego przedmiotem umowy i zgody, która nie może wyłączyć przestępności czynu ani wyłączyć odpowiedzialności. W tej kwestii A. Gubiński: (op. cit., s. 1181) twierdzi, że „przyjęcie koncepcji dorozumianej zgody jako generalnego rozwiązania sprawy uchylenia przestępności czynów dokonanych przez uczestników gier (i ćwiczeń) sportowych nie jest zasadne, i to zarówno ze względu na jej nieadekwatność wobec rzeczywistości, jak i na związane z nią trudności praktyczne”. Po pierwsze, ze względu na wiek, a po drugie, ze względu na warunek swobodnej decyzji. Przy istnieniu zaś obowiązku szkolnego oraz jednolitych programów zajęć w odpowiednich kategoriach zakładów naukowych osoba zainteresowana nie ma w ogóle żadnego wyboru. Por. też M. Bojarski: op. cit., s. 1445.

<sup>15</sup> Por. wyrok SN z dnia 8 lipca 1968 r. II CR 216/68, OSPiKA nr 7—8 z 1969 r. poz. 163 z glosą B. Lewaszkiewicz-Petrykowskiej, tamże oraz glosę W. Sanetry, NP nr 3 z 1970 r.

tacja ryzyka nie równa się rezygnacji z odszkodowania, a poniesiona w tych okolicznościach szkoda powinna być naprawiona" (s. 22). Można natomiast tu dodać, że wyłączenie odpowiedzialności karnej za wypadki w sporcie można oprzeć na konstrukcji dozwolonego ryzyka wtedy, gdy cel działającego jest dodatkowo oceniany z punktu widzenia interesu społecznego oraz gdy działający zachowa należyłą ostrożność po to, by uniknąć negatywnego skutku<sup>16</sup>.

Wydaje się, że wyłączenia odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu należałoby szukać nie na drodze zgody przekrzywionego czy ryzyka. Rozwiązanie tego problemu zdaje się leżeć w znacznie pewniejszym i prostszym punkcie oparcia, jakim jest działanie w granicach swojego prawa i obowiązku (tzw. działanie prawne), jeżeli dana dyscyplina jest dopuszczona do uprawiania przez państwo (wyraźnie lub dorozumianie), a nadto jeżeli nie można ustalić winy wyrządzającego szkodę.

Poruszone tu uwagi pod żadnym oczywiście pozorem nie mogą pretendować do rozwiązania problemu odpowiedzialności za wypadki w sporcie. Złożoność tego problemu, jego mniej lub bardziej ukryte implikacje zarówno na gruncie ogólnej teorii prawa jak i dyscyplin szczegółowych wykazywał dostatecznie wiele razy M. Sośniak, co sprawia, że niniejsze rozważania mogą stanowić jedynie skromną okazję do podjęcia w przyszłości szerszej i głębszej w tym zakresie dyskusji.

---

<sup>16</sup> W tej mierze istnieje w polskiej literaturze wiele poglądów dotyczących zagadnienia warunków dopuszczalności ryzyka w prawie karnym, których autorami są: A. Gaberle: Dopuszczalne ryzyko jako okoliczność wyłączająca bezprawność czynu, NP nr 12 z 1965 r.; A. Gubiński: Ryzyko nowatorstwa, PiP nr 1 z 1960 r.; W. Mąciór: Problem przestępstw nieumyślnych na tle aktualnych wymagań teorii i praktyki, Kraków 1968, s. 57—58; J. Sawicki: Odpowiedzialność karna w budownictwie za spowodowanie niebezpieczeństwa w związku z ryzykiem normalnym i nowatorskim, „Problemy Budownictwa” nr 6 z 1963 r.; B. Nietyksza: Eksperyment — ryzyko — odpowiedzialność karna, Warszawa 1967; J. Radzicki: Ryzyko zabiegów lekarskich w prawie karnym, Warszawa 1967; H. Popławski: Dopuszczalne ryzyko gospodarcze w przedsiębiorstwie, Warszawa 1970; M. Bojarski: Wyłączenie odpowiedzialności karnej za wypadki w sporcie, NP nr 10 z 1970 r.; K. Buchała: Bezprawność przestępstw nieumyślnych oraz wyłączające ją ryzyko, Warszawa 1971 r.